

Jak długo spółdzielcy dadzą się obrażać?

## Po plecach spółdzielców do politycznego celu

Na antenie telewizji publicznej pojawiają się w ostatnim czasie audycje, w których na nowo bryluje senator Lidia Staroń walcząca ponoć o interesy ciemionych spółdzielców ze spółdzielni mieszkaniowych. Nasuwa się jednak refleksja i pytanie, czy faktycznie chodzi o dobro spółdzielców, czy też o wizerunek polityczny pani senator?

dr JERZY JANKOWSKI

Na ekranach telewizorów senator RP Lidia Staroń znowu przyoblała się w szatę obrończyni praw spółdzielców gnębionych przez niegodziwych prezesów spółdzielni mieszkaniowych. Wrócił stary temat i „odgrzewane kotlety”, którymi ponownie karmi się opinię publiczną. Motywem przewodnim jest obecnie sytuacja w Spółdzielni Mieszkaniowej „Śródmieście” w Łodzi, gdzie broni praw spółdzielców osoba, która już skutecznie wylansowała się w TV - szefowa Europejskiego Centrum Inicjatyw Obywatelskich w Łodzi, Agnieszka Wojciechowska van Heukelom. Obie panie biorą udział w różnych programach i widać, że robią to z wielkim zaangażowaniem i samozadowoleniem.

### O co naprawdę w tym chodzi?

W programie *Chodzi o pieniądze* 6 lutego br. gospodarz - red. Jacek Łęski - zaprosił obie panie do rozmowy o sytuacji prawnej spółdzielczości mieszkaniowej i konieczności zmian systemowych w tym zakresie. Niestety prowadzący zachowywał się w sposób nieobiektywny komentując prezentowane zdarzenia w takim sam sposób, jak Jego goście. W ten sposób powstał bardzo jednostronny przekaz o patologiami w spółdzielniach mieszkaniowych i mafijnych wręcz układach tam panujących.

Można z całą pewnością powiedzieć, że lansowaniu się obu pań służyła wizyta w studio, zarówno ta, jak i poprzednie. Świadczy o tym przede wszystkim fakt mówienia wszystkie co możliwe, obrażając przy tym i oskarżając innych niesłusznie. Obie panie potępiły także w czambuł projekt ustawy o zmianie ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych przygotowany przez Ministerstwo Infrastruktury i Budownictwa, jako zły i nie do przyjęcia przez spółdzielców. Był to jeden z głównych wątków całej audycji. Z tym, że zaproszone panie znowu miały się z prawdą lub świadomie przekłamywały fakty. Mówiły bowiem, że Ministerstwo Finan-

sów wydało negatywną opinię do tego projektu, co jest po myśli spółdzielców i daje im nadzieję na „obronę ich elementarnych praw i likwidację patologii w spółdzielniach”. Otóż jest to nieprawda, bowiem Ministerstwo Finansów zgłosiło w swojej opinii uwagi załedwie do zapisów w kilku punktach. Takie same uwagi zgłosiło także środowisko spółdzielcze, przede wszystkim Krajowa Rada Spółdzielcza, widząc pewne niezgodności z zasadami i regułami funkcjonowania ruchu spółdzielczego.

Tak więc, to nie pani senator jest tą jedyną broniącą praw spółdzielców, a przy tym wprowadza w błąd opinię publiczną o złym projekcie MI i B. Pytanie zatem o co tu chodzi i czyje interesy są w całej tej sprawie najważniejsze. Wydaje się, że lansowanie siebie i autoreklama uprawiana przez parlamentarzystkę trwa w najlepsze.

Pojawił się także wątek prac Nadzwyczajnej komisji sejmowej do spraw projektów ustaw z zakresu prawa spółdzielczego. Zdaniem obu pań aktywiściek z góry było wiadomo, że Komisja nic nie zdziała ponieważ jej pracami kierował poseł z PSL. Ten z kolei, jako partyjny kolega ówczesnego prezesa Zarządu Krajowej Rady Spółdzielczej, miał związane ręce i prace nad doskonałym wręcz projektem zgłoszonym przez ówczesną posłankę Lidie Staroń z góry skazane były na fiasko. Nie zaznaczyła jednak pani senator, że była wówczas posem z ramienia partii rządzącej wspólnie z PSL, a do tego wiceprzewodniczącą tejże Komisji. Wielokrotnie sama prowadziła posiedzenia Komisji pod nieobecność przewodniczącego. Wskazując na przeciwników torpedujących jej inicjatywy w Komisji, wymieniła różne osoby, w tym także posła z jej ówczesnego klubu parlamentarnego. Czy to jest amnezja, czy schizofrenia polityczna? Widzowie jednak zobaczyli i usłyszeli bardzo wyraźny komunikat, że jedna jest tylko osoba w kraju, na którą może liczyć 13 milionów spółdzielców. Pani senator najwyraźniej cały czas

buduje swój wizerunek, grając na emocjach tych właśnie milionów i to nie tylko spółdzielców. Jej zdaniem, spółdzielnie to środowiska kryminogenne, które należałoby po prostu zlikwidować. Idąc tokiem myślenia pani senator i obecnych w studio, można by powiedzieć, że należy zlikwidować szpitale, szkoły i wiele innych instytucji publicznych, bo przecież wszędzie mają miejsce zdarzenia także ścigane prawem. Wielka szkoda, że nie ma woli stworzenia programu o spółdzielniach, w których lokatorzy czują się bezpiecznie, dzieci mogą bawić się na placach zabaw, gdzie funkcjonują placówki społeczno-kulturalne, edukacyjne, sportowe i inne. Chodzi o to, że nie byłby to „nośny” temat i podgrzewałby emocji społecznych czy nawet oburzenia i gniewu. Nie byłaby wówczas potrzebna pomoc i opieka pani senator.

### Łatwo ciężkie słowa rzucać

Medialny szum wokół siebie bardzo umiejętnie robi pani Wojciechowska van Heukelom. Z wielką swadą opowiadała o swoich przeżyciach i ciężkich doświadczeniach z walki z prezesami - przestępcami i licznych wizyt w sądach. W programie padło wiele ciężkich i obraźliwych słów, które mają charakter pomówień i zniesławienia. Pani Wojciechowska van Heukelom opowiedziała o swoim udziale w obradach Komisji nadzwyczajnej. Miał na nią pohukiwać, upokarzając w ten sposób, przewodniczącą Zgromadzenia Ogólnego Krajowej Rady Spółdzielczej. Nie powiedziała jednak ani słowa o pokrzykiwaniu i uciszaniu jak sztabaków przedstawicieli środowiska spółdzielczego przez pani przewodniczącą Staroń. I wreszcie kwestia najbardziej nieprzyjemna i nieelegancka. Pani Wojciechowska, wylewając swoje frustracje dopuściła się pomówienia, że Krajowa Rada Spółdzielcza, do której należy 100 osób jest organizacją przestępczą. Przy czym stanowczo stwierdziła, że mówi o tym z pełną świadomością i przekonaniem. To znaczy, że ma dowody na przestępczą działalność 100 osób. Jest to przykład wyjątkowej arogancji i buty popartej połączonej z brakiem elementarnej odpowiedzialności za rzucane słowa. Kłamać to jedno, a pomawiać i obrażać publicznie to drugie. Warto, aby obie panie o tym pamiętały i rozważyły czy warto dla wątpliwej popularności tracić twarz. □